



## Ruszaj z Zuchami na bieg z przeszkodami!

Piknik rodzinny trwał w najlepsze. Pani Matylda jak co roku dopięła wszystko na ostatni guzik. Największe kolejki tradycyjnie ustawiały się przy stoliku z jej wypiekami, którymi można było się posilić i z nową porcją energii wrócić do wesołej zabawy. Tak, tak, kiermasz okazał się cudownym pomysłem! Monety głośno uderzały o metalową puszkę, bo rodzice nie szczędzili zawartości swoich portfeli.

Wiedzieli, że uwielbiana przez dzieci przedszkolanka zainwestuje wszystko w dodatkowe wyposażenie sali przedszkolnej, a ich pociechy będą tym zachwycone!

W tym roku, oprócz stolika z pysznościami, bardzo dużym zainteresowaniem cieszył się przygotowany specjalnie na tę okazję tor przeszkód. Co więcej, niektóre elementy wykonały same Zuchy! Częściowo z panią w przedszkolu, a częściowo w domu, angażując w to oczywiście rodziców, czego pani Matylda była wielką zwolenniczką. Nic więc dziwnego, że kolejka do toru nie malała. Wśród czekających dało się słyszeć dumne wołania: „To koło z naszego garażu!”, „My zrobiłyśmy tunel!” i wiele, wiele innych. W końcu każdy miał swój udział w budowie tej atrakcji i teraz chciał się tym przed innymi pochwalić.



Ignas od dobrych kilku minut przestępował z nogi na nogę, chichocząc radośnie, że nareszcie zbliża się jego kolej. Trochę zazdrościł Kacperkowi, który przyszedł z rodzicami wcześniej i miał już za sobą dwa okrążenia. Teraz czekał na trzecie gdzieś na końcu kolejki i najwyraźniej nie zamierzał na tym poprzestać. Ale Kacper to Kacper, on się nigdy nie męczy!

Kiedy nadeszła pora, by Ignas zaczął bieg z przeszkodami, gdzieś z tyłu dobiegły głośne wrzaski i płacz. Oczy wszystkich skierowały się w stronę źródła hałasu.

Jedno, dwa, trzy okrążenia  
po torze przeszkód?  
To za mało!  
Ja nigdy się nie męczę!



– Co się stało? – zapytała mama chłopca.  
– Jakies dziecko z młodszej grupy nie chce czekać na swoją kolej – odparł tata któregoś z przedszkolaków.

Ignas właśnie zamierzał wystartować, gdy poczuł na swoim ramieniu czyjąś dłoń. Zdziwiony podniósł wzrok.

– Ignasiu, ustąp temu malcowi – prosiła mama.

– Ale...

– No nie bądź taki, popatrz, jak płacze! – nalegała.

– Ale ja tyle czekałem...

– Jeszcze się doczekasz. Chodź, zamienimy się z nim miejscem. Na pewno będzie mu miło. – Uśmiechnęła się zachęcająco. – Proszę, w końcu jesteś grzecznym chłopcem...



– Tak, mammo... – Ignas westchnął i opuścił kolejkę.

Pani Matylda przyglądała się tej scenie z boku, w milczeniu pocierając brodę i wyraźnie się nad czymś zastanawiając. Zatrwożony dzióbek zwiastował, że kłębiące się myśli najwyraźniej jej ciąży.



Dokąd  
poszła euforia?

– Pani Matyldo! Pani Matyldo kochana! – Kacperek ciągnął za spódnicę swoją panią. – Pobiłem rekord! Jestem najszybszy ze wszystkich!

– W to nie wątpię, Kacperku, ale przyznam, że niewiele rozumiem. Powiedz mi, proszę, w czym pobiłeś rekord.

– W bieganiu po torze przeszkód! Zaczęliśmy mierzyć czas i byłem najlepszy! – Kacper